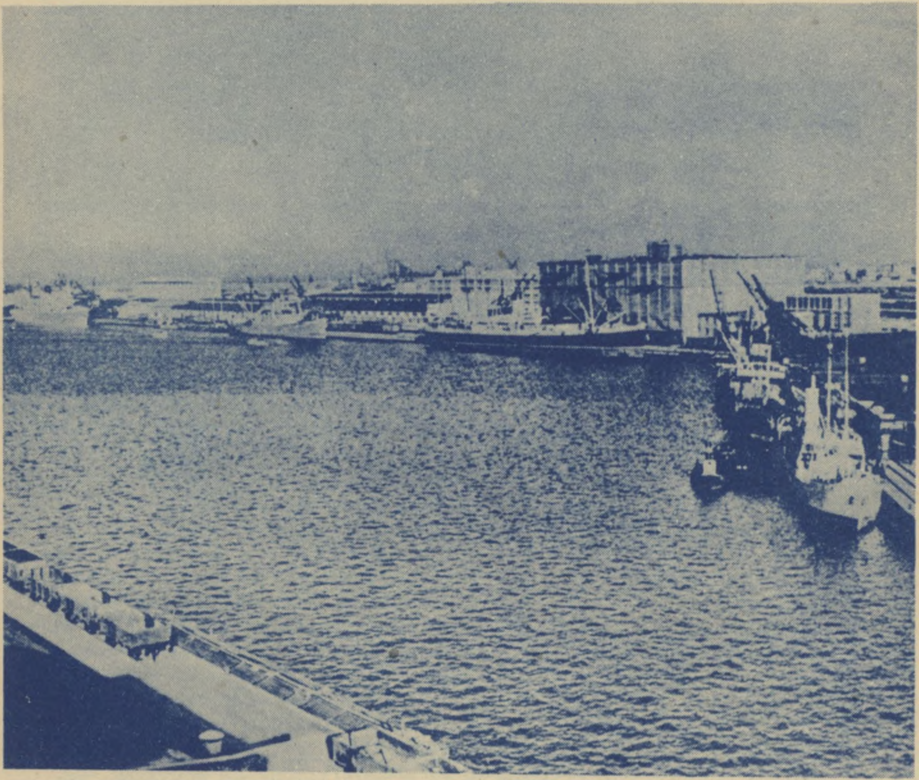
Co Słychać



Nr 28. 23. VII. 1942. 6d.

Co Słychać.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNIE 6/-
REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
43, CHARLOTTE SQUARE, EDINBURGH.

w dzisiejszym numerze.

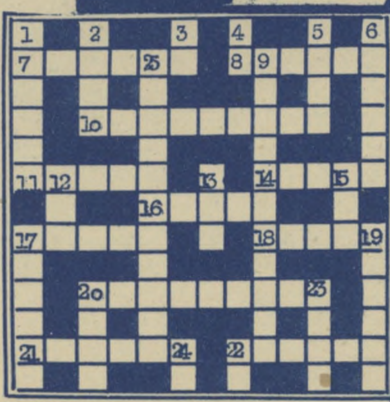
w następnym numerze.

Jak było w Pearl Harbour

Numer 29. ukaże się jako specjalne wydanie poświęcone Czechosłowacji. Zawierać będzie streszczenia artykułów, które ukazały się w W.Brytanii i Ameryce oraz ciekawe fotografie.

W PRZYGOTOWANIU, jako jeden z najbliższych NUMER SPADOCHRONOWY.

Krzyżówka



ZNACZENIE WYRAZOW. /uł.K-i/

Poziome: 7/ Nagonka, 8/ kościelny okres czasu, 1o/ nadbałtycka kraina, 11/ kareta, 14/ polska królowa, 16/ imię żeńskie, 17/ polskie miasto, 18/ władca afrykański, 2o/ doprowadzić do końca, 21/ miasto polskie, 22/ kwatera wojskowa.

Pionowe: 1/ tunel, 2/ figura geometryczna, 3/ przyimek, 4/ pożegnanie /wyraz/, 5/ kolor twarzy, 6/ część instrumentu muzycznego, 9/ grupa wysp europejskich, w pobliżu Azji, 12/ rzeka w Rosji, 13/ bożek starożytny, 15/ gatunek antylopy, 17/ postać z "Ogniem i Mieczem", 19/ jarzyna, 2o/ zlewisko, 22/ biegacz skandynawski, 23/ część drzewa, rośliny /wspak/,- 24/ nuta, 25/ województwo. UWAGA : wyraz 2/ pionowy należy dodać "wspak". TERMIN ROZWIAZANIA KRZYZOWKI : 31. VII.1942.- 3 nagrody.

PRAWIDŁOWE ROZWIAZANIA KRZYZOWKI Z Nr 25. nadesłali : pp.T.ZAWADZKI, W.KEDZIERSKI. Nagrody wysyłamy równocześnie.

Luftwaffe i jej siła.



W numerze 26 zamieściliśmy część pierwszą streszczenia artykułu, który na ten temat ukazał się w piśmie THE AEROPLANE. Obecnie podajemy dokończenie uwag autora, który wyczerpująco informuje o rozlokowaniu i składzie poszczególnych jednostek niemieckich sił powietrznych.

/ A.S. / Przerwy w działaniach lotnictwa w okresie miesięcy zimowych pierwszych dwu lat wojny nie były dziełem przypadku. Niemcy wykorzystywali je,celem przeglądu i dokonania ulepszeń w swej machinie wojennej, na podstawie zdobytych już doświadczeń. Około 1 1/2 miljona żołnierzy wysłano w tym okresie do fabryk dla wzmożenia produkcji; ofenzywa rosyjska w ciągu trzeciej zimy tej wojny,pokrzyżowała jednak plany niemieckie i spowodowała odwołanie na front tysięcy żołnierzy, których poprzednio odkomenderowano do pracy w fabrykach. W związku z tym **nie** osiągnięto zamierzonej produkcji w zakresie uzbrojenia, co zmusiło do zastosowania bardziej drastycznych środków,celem podniesienia produkcji. Ogłoszono między innymi że samodzielne opuszczenie pracy, traktowane będzie jako pospolita zdrada.

Najpoważniejszym **problemem w Niemczech** jest - podobnie jak i w poprzedniej wojnie - brak rąk do pracy. Dla zaradzenia temu,zatrudnia się w przemyśle coraz większą ilość kobiet oraz coraz więcej obcokrajowców.

Dla przykładu podajemy, że w nowej fabryce BMW koło Monachium **robotnicy** - obcokrajowcy, którym uprzednio **nie pozwalano** nawet zaglądać do hali montażowej, montują obecnie nowe silniki BMW - 801; podobnie Heinkel, wbrew swemu dotychczasowemu nastawieniu w stosunku do obcokrajowców, zatrudnia ich obecnie nawet w najważniejszych oddziałach swej wytwórni. Cudzoziemcy zatrudnieni są obecnie w Niemczech w tak wielkiej liczbie, że komenta-

rze na ten temat znaleźć można w ostrożnej zwykle prasie niemieckiej.

Niemców spotkał jednak zawód jeśli chodzi o poziom i wydajność pracy robotników - obcokrajowców i w związku z tym wydano specjalne zarządzenie celem nadzoru nie - niemieckich "Arbeitskameraden". Robotnicy ci są zasadniczo chronieni przez niemieckie ustawodawstwo pracy , lecz pracodawcy mogą zawsze znaleźć w nim jakąś furtkę powołując się na "interes narodowy" - tak że w praktyce cudzoziemcy mogą być w fabrykach dowolnie wyzyskiwani.

Pomimo zastosowania wszelkich możliwych środków zaradczych,niemiecka produkcja lotnicza w okresie od stycznia 1941 do końca marca 1942 spadła znacznie poniżej poziomu zapotrzebowania. Wzrost w produkcji zaledwie o 10%,osiągnięty został jedynie dzięki rozbudowie już istniejących wytwórni.

Pomimo niewątpliwego wzrostu w porównaniu z rokiem ubiegłym,produkcja lotnicza nie może nadążyć za coraz wzrastającym zapotrzebowaniem przez Luftwaffe i wykazać względny spadek w porównaniu z produkcją państw Sprzymierzonych, spadek, który wkrótce może okazać się katastrofalnym, zawcześnie jednak na wyciąganie z tego wniosków.

Obecne rozmieszczenie Luftwaffe przedstawia się następująco:

Europa zachodnia:	Półn.Francja	- część 3.Floty pow. /Marsz. Sperrle/
	Poł. Francja	- część 3.Floty pow. /Marsz. Sperrle/
	Norwegja	- część 5.Floty pow./Gen. Stumpff/
		ogółem około 1.350 samolotów pierwszej linii
Rejon morza Śródziemnego:	Włochy i Sycylja	- część 2 Floty powiet. /Marsz.Kesselring/
	Grecja i Kreta	- Grupa bombowcow 4 Floty pow. /Gen.Felmy/
	Półn. Afryka	- 10-y korpus lotniczy Afrika Korps /Gen.Frölich/
		Ogółem około 1.300 samolotów pierwszej linii

Europa Środkowa:	Niemcy - Dwie Brygady nocnych myśliwców /Gen.Kamhuber i von Döering/
	Bałkany- Niemiecko-rumuński korpus lotniczy
	Ogółem około 600 samolotów pierwszej linii.
Front rosyjski:	Daleka Północ - część 5.Floty powietrznej /Gen. Stumpff/
	Odcinek Bałtyk-Leningrad 1.Flota powietrzna /Gen.KelleR/
	Odcinek Moskwy-część 2.Floty pow./Marsz.Kesselring/
	odcinek południowy-część 4.Floty pow. /Gen. Löhr/
	Ogółem około 1600 samolotów pierwszej linii

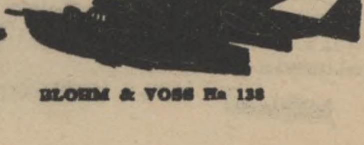
Całkowita liczba samolotów pierwszej linii oceniana na 5.000 samolotów, nie obejmuje samolotów transportowych ani rezerw, uwzględnia natomiast jedynie te dywizjony, które biorą udział w działaniach powietrznych Luftwaffe.

Największe znaczenie przywiązują Niemcy do frontu zachodniego, zwłaszcza od lutego 1941 r. kiedy RAF rozpoczął dzienną ofenzywę, atakując obiekty wojskowe w Holandji i Północnej Francji. Jakkolwiek ilość dywizjonów myśliwskich, będących w dyspozycji marszałka Sperrle nie jest zbyt wielka, to jednak składają się one z najlepszego elementu jaki posiada Luftwaffe. Z sześciu grup myśliwskich, dwie stanowią słynne brygady myśliwskie Richthofena i Schlagetera, które brały udział we wszystkich działaniach na tym odcinku począwszy od Bitwy o Wielką Brytanję.

Grupa Richthofena straciła dwóch słynnych dowódców: mjr. Wick'a i kpt. Balthasar'a; obaj brali udział w kampanii hiszpańskiej. Obecny dowódca, mjr.Oesan również należał do Legionu Kondora. Grupą Schlagetera dowodził płk. Galland, który mianowany został inspektorem lotnictwa myśliwskiego po zmarłym pułkowniku Mölders'ie. Wagę, jaką przywiązują Niemcy do tego frontu, ilustruje fakt, że pierwszeństwo w uzupełnieniu sprzętu zarówno, jeśli chodzi o Me 109 Fw 190, mają dywizjony stacjonowane nad Kanałem.



DORNIER DO 18



BLOHM & VOSS Ha 138



Me 109

Siła lotnictwa bombowego /d-ca płk. Keller/ Armii powietrznej Sperrlego nie jest zbyt wielka. Składa się na nią około dziesięciu skrzydeł bombowych oraz jedno skrzydło bombowców o dużym zasięgu z siedzibą dowództwa na lotnisku w Mérignac w pobliżu Bordeaux; stamtąd startują samoloty Focke - Wulf 200 K., na atakowanie konwojów na Atlantyku. Skrzydło to operuje również z lotnisk w pobliżu Brest na bliższe patrolowanie, do czego używane są przeważnie He 111.



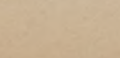
He 111

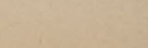
W niedalekiej przyszłości mają być one zastąpione przez nowe czterosilnikowe Junkersy lub Heinkle He 177. Reszta formacji bombowych, będących w dyspozycji Sperrle'go, które w czasie walk powietrznych nad **Anglia** tworzyły conajmniej pięć grup bombowych, rozmieszczona jest w różnych częściach Europy. Szereg skrzydeł operuje z **Norwegii** dla atakowania **Anglii**, inne przeniesione zostały na **Sycylię** na początku ubiegłego roku i powróciły do swych poprzednich baz z chwilą ustania nalotów na Maltę. Jedno skrzydło bombowe, które brało udział we wszystkich tych działaniach, stacjonowane obecnie w **Holandii** jest wyposażone w Ju 88

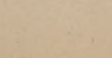
Ju 88



Ten typ samolotu jest - zdaje się - najbardziej popularny wśród niemieckiego personalu latającego. Dla zakładania min i ataków torpedowych są dywizjony bombowe Sperrle'go wyposażone zazwyczaj w Heinkle He 111. W drugiej połowie 1941 r. Flota powietrzna Sperrle'go została zasilona jednym lub dwoma skrzydłami myśliwców nocnych brygady Kamhubera dla dokonywania wypadów nad Anglję. Wreszcie dla przeprowadzenia rozpoznania, przydzielona jest pewna ilość wodnopłatowców He 115.







Luftwaffe dała dowód swej ruchliwości **wprost wyjątkowej** w czasie eskortowania niemieckich okrętów Gneisenau i Scharnhorst i Prinz Eugen z Brestu do portów morza Północnego. Dla tej operacji ściągnięto z Francji i Holandii jednostki myśliwskie i bombowe z wielu stron Europy włącznie z Włochami; po zakończeniu operacji jednostki te niezwłocznia powróciły do swych dawnych baz.

Norwegia i północny odcinek frontu rosyjskiego stanowi rejon działań 5. Floty powietrznej gen. Stumpff'a - jest to najmłodsza i zarazem najmniejszá ze wszystkich niemieckich flot powietrznych. Ochrona wybrzeży Norwegii powierzona była zaledwie jednej grupie myśliwskiej, dopóki rajdy dokonane przez oddziały Commando nie zmusiły Niemców do zasilenia jej poważniejszą ilością myśliwców. Całkowita liczba maszyn operacyjnych -na tym odcinku wynosi prawdopodobnie około 3.000 nie licząc pewnej ilości wodnopłatowców, należących do Dowództwa obrony wybrzeża.

Pozostała część powietrznej Floty Stumpff'a, wyposażona głównie w Me 110 i Ju 88 operuje na dalekiej Północy i w **Finlandii**. W jej skład wchodzą załogi, posiadające specjalne doświadczenie w atakowaniu żeglugi.

Rejon Bałtyku i odcinek Leningradu objęty jest działaniem 1. Floty powietrznej, pozostającej pod rozkazami gen.Kellera, wybitnego pilota z ubiegłej wojny. W czasie wielkich nalotów na Leningrad na jesieni zeszłego roku,Keller dysponował dwoma korpusami lotniczymi. Jednym z nich dowodził gen.Förster, który uprzednio był komendantem jednostki szkolnej Luftwaffe. Drugi korpus lotniczy, dowodzony przez gen. Richthofena, stanowi najbardziej ruchliwą jednostkę niemieckich sił powietrznych. Brał on udział w działaniach lotniczych w Polsce, **Norwegii**, **Holandii**, **Belgii**, Francji, w walkach powietrznych nad Anglją, w działaniach powietrznych na morzu Śródziemnym. Przed przeniesieniem na południowy odcinek frontu rosyjskiego brał on udział przy zajmowaniu **Jugosławii**, Grecji i Krety. Z odcinka południowego wysłany on został na odcinek środkowy pod Moskwę i wreszcie w rejon Leningradu. Po zaniechaniu ataków na Leningrad,korpus Richthofen'a powrócił ponownie na odcinek południowy.

JUNKERS 52



Nurkowce Richthoffena.

Korpus Richthoffen'a posiada większą ilość dywizjonów Stuka niż inne niemieckie formacje lotnicze. Richthoffen, który był ostatnim dowódcą Legjonu Kondora, był pierwszym oficerem Luftwaffe, który wypróbował nurkowce Stuka w rzeczywistych warunkach walki; jest on twórcą zasad współpracy czołgów z nurkowcami. Z początkiem wojny powierzono mu dowództwo korpusu szturmowego, którego zadaniem było utorowanie drogi nacierającym formacjom pancernym. Richthoffen jest typowym Prusakiem - brutalny, bezwzględny, traktuje swych podwładnych zgodnie z odwieczną dewizą armii pruskiej: "Żołnierz musi się bać swego dowódcy bardziej niż nieprzyjaciela". Pod rozkazami Richthoffen'a znajduje się szereg cudzoziemskich formacji lotniczych /chorwackie, hiszpańskie/.

Moskiewski odcinek frontu rosyjskiego uważany jest za najważniejszy i podlega Kesselringowi, zwanemu przez swych żołnierzy "śmiejącym się Albertem". Druga Flota powietrzna, którą on dowodzi, była do końca roku ubiegłego najsilniejszą formacją lotniczą Luftwaffe. Składała się ona przynajmniej z dwóch korpusów lotniczych i zasilana była ponadto innymi formacjami, jak korpusem Richthoffen'a. Część jej wysłano do Włoch i Sycylii dla atakowania Malty, obecnie jednak wiele jednostek powróciło znów na front rosyjski. Niemcy nie będą w stanie wycofać w tym roku wszystkich formacji lotniczych z Sycylji, obecność zaś we Włoszech gen. Geisslera wskazuje, że Niemcy zamierzają wzmocnić tam swe siły lotnicze.

Dowódcą formacji Luftwaffe na południowym odcinku frontu jest gen. Löhr, jedyny generał Luftwaffe, będący Austrjakiem; zawdzięcza on swe stanowisko długoletniej przynależności do partii narodowo-socjalistycznej. Jego Flota powietrzna została czasowo zasilona niemieckimi i cudzoziemskimi formacjami lotniczymi, jak włoski legjon lotniczy i niemiecko-rumuński korpus lotniczy gen. Speidel'a i uważana jest obecnie za najsilniejszą ze wszystkich Flot lotniczych.

Doniesienia z walk na Krymie o masowym stosowaniu nurkowców przez Niemców wskazują, że dywizjony Richthoffen'a powróciły na ten odcinek frontu. W czasie zimy Richthoffen nadzorował szkolenie nowego personalu niemieckiego i obcokrajowego w Bułgarii i Chorwacji.

Dowódcą formacji Luftwaffe w półn. Afryce był od początku 1941 r. i jest nadal gen. Fröhlich; jego jednostki lotnicze złożone są w znacznej części z Junkersów Ju 87 i Ju 88.

Jeśli chodzi o same Niemcy, to do dnia 17 kwietnia tego roku, t.j. do nalotu samolotów Lancaster na Augsburg, dzienna obrona myśliwska właściwie w Niemczech nie istniała. Dla zatarcia ujemnego wrażenia jakie ten nalot sprawił na ludności w Niemczech, Dowództwo Luftwaffe zdecydowało się ściągnąć do Niemiec z frontu kilka dywizjonów myśliwskich. Obrona Niemiec przed nalotami nocnymi, powierzona jest nocnemu lotnictwu myśliwskiemu, na które składają się cztery grupy myśliwskie. Zadaniem ich jest obrona całego terytorium Reichu i rozmieszczone są one wzdłuż wybrzeża od Hamburga do Brestu i od St.Nazaire do Hanoweru. Jedna z tych formacji dowodzona jest przez gen. Kammhubera, który był swego czasu zestrzelony podczas nalotu na Paryż i był wzięty do niewoli przez Francuzów. Po zawieszeniu broni został on zwolniony z niewoli przez rząd Petaina razem z 400 innymi lotnikami niemieckimi. W dniu 27 marca, brygada Kamhubera miała na swym koncie 500 angielskich bombowców zestrzelonych od początku swego sformowania.

Mimo że Luftwaffe jest jeszcze nadal bardzo potężna i zdolna jest zadać poważne ciosy, widocznym jest że traci ona tę przewagę, która umożliwiła armii niemieckiej uzyskanie tak efektownych zwycięstw w początku wojny. Bez obawy **posądzenia** o "wishful thinking", uważać można te objawy za pierwszą zapowiedź całkowitej i ostatecznej porażki niemieckich sił lotniczych.

Poufnie, dla wszystkich, agitacyjnie....



Uwagi, które poniżej zamieszczamy, są napisane specjalnie dla naszego tygodnika. Jest to dalszy artykuł z serii radiowej zapoczątkowanej w Nr 18 a kontynuowanej w Nr 22 i 24. Autorowi chodzi już dzisiaj nie tylko o wzbudzenie zainteresowania Czytelników radiem. To zainteresowanie istnieje i wzmaga się. Dowodem są i listy i ankiety /np w Dzienniku Żołnierza/. Tym razem autor analizuje typy audycji i wpływ, jaki treść wywiera a raczej może wywierać na mówiącego, na jego podejscie do słuchaczy, na ton jego głosu. Podział na trzy zasadnicze typy audycji, podany w samym tytule jest przekonywujący. Wydaje się, iż w naszym emigracyjnym radio dominuje wsród speakerów kierunek ostatni, który autor określa jako "ja - szef i wódz" i "wy - grupa czy społeczeństwo". Kto wie, czy nie w tym właśnie apodyktycznym podejściu do słuchacza jak i z drugiej strony w liryźmie i łzawośći odczytywanych komunikatów, nie leży przyczyna licznych głosów niezadowolenia z polskich audycji radiowych.

/Kj./ Choć mówi Pan przez radio już całkiem dobrze, choć zarówno Pana głos, jak i dykcja są bez zarzutu, choć się Pan nie zacina i nie potyka, są jeszcze drobne uwagi, drobne "dobre rady"...

Sam Pan zauważył, że patos - nawet całkiem lekki - jest przez mikrofon wyolbrzymiany; że afektacja - nawet "delikatna" - nabiera w radiu akcentów nieznośnych. I sam Pan stwierdził, że trzeba szukać tajemnicy sugestywnego mówienia - w p r o s t o c i e słowa, w mówieniu przez radio tak, jak się mówi w życiu. Oczywiście w mó-

wieniu poprawnym, bardzo poprawnym , starannym, boć przecież słowo "radiowe" ma się stać w z o r e m dobrej mowy. Nie mowy sztucznej, ale naturalnej, potocznej; nie prostackiej i rubasznej, ale mowy pięknej, żywej.

Jeżeli jednak będzie Pan już mówił prosto i niewymuszenie, jeżeli zdania będą budowane lekko i zrozumiale, sam Pan dojdzie szybko do wniosku, że trzeba mówić r ó ż n i e. Ze t o n słowa żywego musi się **zmieniać** w zależności od tematu i w zależności od tego, do kogo się te słowa kieruje, dla kogo je przeznacza.

Pogadanka o warunkach terenowych w **Libii** i praktyczne porady dla żołnierza, jadącego na urlop, wymagają całkiem odmiennego t o n u; dziennik radiowy i wezwanie do składania darów dla Polaków w Rosji - nie mogą być wygłaszane tym samym tonem.

Niech Pan sam zechce posłuchać różnego rodzaju audycji radiowych, a podzieli Pan pogląd, że odczyt dla kobiet, dyskusja na temat religji, lekcja gimnastyki, gawęda dla dzieci, dobre rady dla rzemieślnika, prelekcja o zastosowaniu chromu, są audycjami, które różnią się nie tylko tematem, ale również odmiennym stosunkiem prelegenta do słuchacza.

Czy **pamięta Pan** przedwojenne "Rozmowy Szefa Biura Studiów ze słuchaczami"? Lub "Skrzynkę techniczną"? Albo gawędy "Starego doktora"? Albo cykl porad dla kupców? Wszystkie te audycje miały charakter r o z m o w y prelegenta nie z tysiącami słuchaczy, ale z jednostkami wybranymi, upatrzonymi. Nawet wymienianymi z nazwiska i adresu.

Prelegenci mówili w tego typu audycjach poufnie, dyskretnie, jak gdyby na ucho. Nawet forma rozmowy była formą "telefoniczną": "Hallo, pan Antoni Barylski w Sądziszowie...". Lub: "Pan Michał Bąk zapytuje mnie o rolę płodozmianu...". Ta poufność sprawiała, że adresat czekał na odpowiedź z niecierpliwością, a do porad i informacji przywiązywał szczególną wagę. Poufność ta sprawiała zarazem, że miliony słuchaczy z wiarą i zaufaniem odnosiły się do - jakby podsłuchanej-rozmowy i wyciągały korzyści z porad i dla siebie.

Rzecz prosta, że przez radio nie dawało się odpowiedzi na pytania lub wątpliwości nurtujące istotnie jedną jedyną tylko osobę, **lub** na zagadnienia naprawdę wyjąt-

kowo tylko spotykane. Zawsze wybierało się sprawy powszechnie interesujące, obchodzące wielką grupę zawodową lub wielki odłam wieku, płci, narodowości, wyznania. Właśnie po to, aby z zagadnień p o z o r n i e odosobnionych i dzięki stosunkowi pozornie p o u f n e m u, wyciągały dla siebie korzyść jak największe zastępy słuchaczy.

Choć ten stosunek nie był tylko pozornie poufny. Prelegent starał się wyobrazić sobie, że mówi do osoby wybranej. Doświadczeni prelegenci przyznają, że wygłaszając pogadankę, wymagającą tonu poufnego, wyobrażają sobie, że mówią do swej matki, do żony lub córki, do przyjaciela-kupca czy rolnika, do kolegi-technika czy profesora.

Personifikacja setek tysięcy słuchaczy i sprowadzenie wielkiej a anonimowej ich grupy do jednej jedynej osoby - sprawia, że prelegent mówi tak, jak gdyby z tą xx osobą i s t o t n i e rozmawiał. Więc mówi spokojnie, życzliwie, przyjaźnie, z gorącym pragnieniem wyświadczenia przysługi, udzielenia dobrej rady.

Owa życzliwość i przyjazny stosunek do słuchacza sprawiają, że audycja nabiera swoistego charakteru, że staje się nie tylko dla tej jednej osoby, ale dla wszystkich słuchaczy szczególnie bliska, swoja. Słuchacz jest pozyskany nie tylko treścią i formą, nie tylko tematem i tytułem, nie tylko głosem i dykcją, ale przedewszystkim t o n e m, atmosferą, niewidzialną nicią sympatii.

Gdy prelegent powiada: "Jabym na pana miejscu...", lub "A gdybyśmy tak spróbowali...", albo: "Sam chętniebym się dowiedział, jak postępuje kupiec na prowincji w takim a takim wypadku...", słuchacz - bez względu na zainteresowanie tematem, interesuje się stosunkiem mówiącego do odbiorcy audycji.

Mówić poufnie nie jest łatwo. Bo nie chodzi o samo np. ściszenie głosu... Mój Boże, w radiu najcichszy szept może się stać tak głośny, że go będzie słychać o pół mili. Chodzi o coś innego.

A więc przedewszystkim o ton nieprotekcyjny, nieapodyktyczny. Nie można dać odczuć słuchaczowi, że jest nierozumny, lekkomyślny; że jest niepoprawny; że jest leniwy. I że informacja, wskazówka, nauka, porada płyną

od kogoś inteligentniejszego, mądrzejszego. Lub że się odpowiedź zbywa byle jak i byle czym.

Mówić poufnie - to znaczy mówić naprawdę n i e o b o - j ę t n i e. To znaczy - ujawniać, że prelegenta i s - t o t n i e i n t e r e s u j e słuchacz, jego troska czy wątpliwość, jego warsztat lub zagon, jego sklep lub zbiór marek pocztowych, jego uszkodzony odbiornik lub jego głód wiedzy, jego stan zdrowia lub ambicje społeczne.

Mówić poufnie - to znaczy dać wyraz osobistemu stosunkowi do słuchacza stosunku emocjonalnego, bardzo przyjaznego. I dać wyraz nie słowami, ale t o n e m, nastrojem, ujęciem.

Natomiast całkiem inaczej przedstawia się audycja tego -rodzaju, jak "dziennik", wiadomości meteorologiczne, notowania giełdowe, sprawozdania sportowe, komentarze polityczne. Tego typu audycje przeznaczone są dla w s z y s t k i c h. Nie są wygłaszane poufnie. Nie są kierowane do określonej tylko grupy. Przeciwnie - są wiadomościami "otwartymi".

Prelegent lub speaker nie wyobraża sobie osoby, do której mówi. Winno mu się jednak wydawać, że stoi na podium, że ma przed sobą tysiące różnorodnego rodzaju słuchaczy, że jedni z nich chwytają słowa w lot, inni natomiast z oporem; że jedni rozumieją go łatwo, inni z trudnością. I dlatego mówić będzie wyraźnie, ze zrozumieniem i zainteresowaniem, ale o b j e k t y w - n y m, spokojnym, bezstronnym t o n e m.

Pewnego rodzaju bezosobowość jest potrzebna, gdy chodzi o takie audycje.. Potrzebny jest objektywizm, aby -ograniczyć się jedynie do informowania, do zawiadomienia. I powstrzymać się od sugerowania, od podszeptywania.

Tym się tłumaczy, dlaczego audycja typu "dziennika" winna być pozbawiona akcentów dramatycznych: nic tak nie działa kojąco, jak spokój i opanowanie. I dlaczego winna być podawana głosem równym, wyraźnie, dobitnie, jednak bez przesady w akcentowaniu poszczególnych słów.

O ile wewnętrznym motto audycji "poufnych" jest: "Posłuchaj mojej życzliwej rady", o tyle motto audycji "dla wszystkich" jest: "Oto jest goła prawda: wnioski

niech sobie każdy sam wyciągnie". I istotnie w tego ostatniego typu audycjach tym większe będą s k u t k i propagandowe, im mniej będzie gotowych sugestii ..

Wreszcie zupełnie inaczej przedstawia się audycja radiowa, której celem bezpośrednim i d o r a ź n y m jest p o r w a n i e słuchaczy, skłonienia ich do akcji, do czynu, do posłuchu, do manifestacji. Przemówienie ze studia lub z podium, z sali wiecowej w obecności tysięcy słuchaczy, z mównicy w parlamencie wobec posłów, ze wzniesienia na otwartej przestrzeni do zebranych tłumów, wymaga tonu a g i t a c y j n e g o, podniecającego.

Nie tylko same słowa i nie tylko głos, ale właśnie ów ton agresywny i pełen wewnętrznej wiary ma ludzi skłonić do głosowania w pożądanym kierunku, do zapisania się do partii, do ofiarowania pieniędzy, do złożenia podpisów, do włożenia munduru, do natarcia na wroga.

Takie przemówienie jest nie tylko zachętą i wezwaniem, ale jest również groźbą, jest apelem i do uczuć, i do -rozsądku, i do woli słuchaczy. W tego rodzaju audycji prelegent staje się wodzem, przewodnikiem, przełożonym: staje się człowiekiem, kt8ry narzuca swą wolę innym.

O ile w tonie "poufnym" były osoby: "ja i ty", o ile w tonie"informacyjnym" byliśmy - "my", o tyle w tym ostatnim przypadku są dwa obozy przeciwstawne: "ja - szef i wódz" i "wy - partia, grupa, społeczeństwo, naród".

Oczywiście wszystko to jest podane bardzo zgruba. I -przykłady są dość skrajne, jaskrawe. W praktyce byłoby trudniej przeprowadzić tak wyraźne linie demarkacyjne. Bardzo wiele zaufania mieć trzeba do autora i do prelegenta: takt, intuicja, znajomość mikrofonu i głośnika doradzą mu, w j a k i t o n uderzyć.

Może spróbuje Pan, panie Kolego, słuchać teraz audycji radiowych i oceniać je również z punktu widzenia owego t o n u używanego przez prelegentów? I może od czasu do czasu zechce Pan podzielić się z nami swymi uwagami? Zgóry dziękujemy.



Między młotem a kowadłem.

Im bardziej przesuwa się teren walki ku wschodniej części morza Śródziemnego, tym trudniejsze staje się położenie Turcji, tego państwa, które związane sojuszem z Wielką Brytanją,współpracuje jednocześnie gospodarczo z krajami Osi, a przedewszystkim z Rzeszą. Turcja kontroluje wlot do morza Czarnego, a zarazem ma kluczowe stanowisko dla ewentualnego hitlerowskiego "Drang nach Bagdad". O tym szczególnie skomplikowanym położeniu geograficznym, gospodarczym i politycznym Turcji, pisał niedawno jeden ze szwedzkich, a więc także neutralnych dzienników. Artykuł ten doszedł do redakcji niełatwą i niekrótką drogą przez Amerykę. Datowany 5.czerwca 1942 r. zawiera ciekawe naświetlenie sytuacji, którym warto się podzielić z naszymi Czytelnikami:



Wojowniczy Turcy zwykli byli mówić, że wojna bez Turcji, nie byłaby wojną światową. Lecz tak było przedtem. Obecnie,kiedy nadarza się sposobność wzięcia udziału w wojnie światowej, Turcja nie zdradza ochoty do rzucenia się w wir walki. Telegramy - a zwłaszcza niemieckie - starają się podjudzić Turcję aby wykorzystała okazję interwencji w wojnie - po "słusznej" stronie. Namawiają również Hiszpanję do wypełnienia "historycznego posłannictwa", lecz bezskutecznie - jak dotąd.

Lecz Turcja nie leży tak jak Hiszpanja na końcach placu boju, ale właśnie w samym środku burzy. Niemieckie wojska opanowały cały Bałkan, zaludniają wyspy Morza

Egejskiego aż do wybrzeży Turcji, zdobyły duży kawał północnego wybrzeża Morza Czarnego i jak twierdzą, szykują się do natarcia poprzez Kaukaz na Środkowy Wschód. Na wschód od granic Turcji wojska brytyjskie opanowały Syrie, Irak i Iran,we wschodniej części Morza Śródziemnego trwa wojna w całej pełni. Gdyby więc Turcja zdecydowała się na wzięcie udziału w wojnie,mogłaby natychmiast nawiązać bezpośrednią styczność ze swymi sprzymierzeńcami, a nie tak jak Hiszpanja,działać na własną rękę przeciwko przemocy. Lecz Turcja nie chce.

Przez to nie jest jednak rozwiązany problem tureckiej neutralności. Należałoby może unikać poruszania tego drażliwego tematu, gdyby pan von Papen, niemiecki ambasador w Ankarze, nie umaczał swych palców w tej materii: jeżeli pokojowy naród jest oszczędzany przez zniszczenie wojną, to zależy to "mniej od prawdziwego umiłowania pokoju danego narodu a więcej od biegu wypadków rewolucyjnych, które zmieniają oblicze świata z dziś na jutro",pisze von Papen w niemieckiej żołnierskiej gazecie WACHT IM SUDOSTEN. "Okrucieństwa wojny" przeszły przez małe demokracje w północno-zachodniej Europie, ale oszczędziły Turcję.

Jest rzeczą znamienną, że właśnie Turcja znalazła sie w tak korzystnej sytuacji. Norwegia, Holandia i Belgia, zostały zaatakowane pod pozorem, że współpracowały z Anglią.Nigdy nie przedstawiono żadnych dowodów na tego rodzaju oskarżenie i zostały one odparte z największą stanowczością przez rządy tych trzech państw. Co do Turcji niema natomiast żadnych wątpliwości: kiedy wojna wybuchła,Turcja poczuła się bezpośrednio zagrożoną i zawarła sojusz wojskowy z Anglia i Francją.Zobowiązania Turcji wobec sprzymierzeńców, zostały jednak ograniczone: Turcja nie była zobowiązana do wzięcia udziału przeciwko Spwietom. Po załamaniu się Francji i wciągnięciu do wojny Sowietów oraz Stanów Zjednoczonych, aljans z Anglia pozostał bez zmiany, lub raczej nawet podkreślony: Anglia dostarczyła Turcji w szybkim tempie kontrtorpedowce i łodzie podwodne, a Ameryka dostarcza Turcji sprzęt wojenny na zasadach Lease-Lend.Można by więc powiedzieć, że "rewolucyjne wypadki rozpoczęły pracę, aby nadać światu nowe oblicze". Nie, zamiast tego Niemcy zawierają pakt przyjaźni z Turcją, zawierają pakt handlowy o obustronnej pomocy, który dotychczas nie dał większych rezultatów - a obecnie nadeszły z Berlina wiadomości, że Niemcy udzieliły Turcji kredytu w wysokości 100 miljonów marek na zakup sprzętu wojennego w niemieckim przemyśle wojennym.

Było to niezawodnie bardzo wielką uprzejmością - szczególnie kredyt w wysokości 100 miljonów marek. Neutralni korespondenci w Berlinie nie mogą ukryć swego zdziwienia. Po pierwsze niemiecki przemysł wojenny jest natężony do ostatecznych granic, aby pokryc własne zapotrzebowanie .Tymczasem olbrzymie ilości sprzętu wojennego, odpowiadające czwartej części budżetu wojskowego Turcji, mają iść do kraju, związanego intymnymi więzami z państwami anglo-saskimi. Dostawy mają obejmować wszystkie najlepsze konstrukcje ostatnich miesięcy i mają być dokonane z największym pośpiechem, - jakkolwiek rokowania o te dostawy ciągnęły się przez dwa i pół lat.

Do tego trzeba dodać, że Niemcy mają duże długi w stosunku do zagranicy i jedynie Finlandia ma bierne konto clearingu - z Niemcami. Trzeba przyznać, że wiadomość z Ankary, że nawet Turcy są zdziwieni, nosi duże cechy prawdopodobieństwa. Jeszcze w marcu von Papen zapewniał, że Turcy chcą żyć w pokoju i są zdecydowani, jeżeli to od nich zależeć będzie, trzymać się zdala od wojny. W Niemczech tak samo zwykło się uważać neutralność Turcji jako "poprawną".

Turcy są więc zdziwieni. Zdają oni sobie sprawę, że pomimo swej zbrojnej neutralności, Turcja leży na najbliższej drodze niemieckich sił zbrojnych do Suezu i Środkowego Wschodu. Gdyby otworzyli oni Cieśninę, to włoska flota wojenna mogłaby wpłynąć na wody Morza Czarnego i zmierzyć swoje siły z siłami sowieckiej floty czarnomorskiej, wspierając w ten sposób działania armji niemieckiej na Kaukazie. Neutralność Turcji, powinna by być uważana raczej za niekorzystną dla państw osi, a korzystną dla Wielkiej Brytanii. Dostawy brytyjsko-amerykańskie są również oparte na założeniu, że Turcji grozi najazd jedynie ze strony państw osi oraz że leży to w interesie Anglii , Ameryki i Sowietów, żeby Turcja była tak silnie uzbrojona, jak to jest tylko możliwym. Do tego trzeba dodać, że jedno z państw osi Italia, jest głównym przeciwnikiem Turcji, na wodach Morza Śródziemnego. Turcy byli bardzo zadowoleni z brytyjskiej hegemonji na Morzu Śródziemnym i nie mają wcale ochoty zmieniać jej na hegemonję włoską. Nie mniej Turcja nie żywi zbytniego zaufania do Bułgarji i jej aspiracji do ostatnich resztek posiadłości tureckich w Europie. Sąsiedztwo Bulgarii , opanowanej przez Niemcy, nad Cieśniną, byłoby nie mniej miłe od posiadania tam sąsiedztwa z Rosji. Jeżeli zwycięży

Rosja, to według tureckiej oceny, nie oznacza to wydania Europy na pastwę Stalina, gdyż na drugim końcu wagi, znajdują się dwa potężne mocarstwa militarne:W.Brytania i Stany Zjednoczone.

Turcja nie ma więc powodów aby poniechać swej zbrojnej neutralności, respektowanej dotychczas przez państwa, prowadzące wojnę. Nie potrzeba napadać na kraj neutralny, aby go wciągnąć do wojny. Jest na to inna i lepsza metoda: Można skusić go do wzięcia udziału w wojnie, obiecując mu duże korzyści oraz wmówić, że "tworzy historię". W ostatnich tygodniach telegramy z Berlina, omawiające stosunki niemiecko-tureckie,zabarwione są tym właśnie kierunkiem. Nie poszły one dalej, jak tylko do stwierdzenia, że "coś wisi w powietrzu", kiedy poczytny HAMBURGER FREMDENBLAT wystąpił z całym programem: kiedy wojska niemieckie osiągną północne krańce Kaukazu, to jest duży węzeł rurociągów naftowych,Majkop, wówczas nadejdzie chwila, w której Turcja powinna uderzyć na rosyjski port naftowy Batum. Znajduje się on przecież tylko o kilkadziesiąt kilometrów od granicy Turcji. Dziennik ten czuje się uprawnionym do obietnicy wielkich zdobyczy, między innymi całego Kaukazu. Według innych źródeł na przykładkę, mogłyby być dołożone duże pola naftowe Iraku i Iranu.

Teraz Turcy mogą się namyślać. Nowa Turcja założona przez Kemala Ataturka była zawsze ceniona za swą wstrzemięźliwość. Nie zdradzała ona nigdy ochoty do podporządkowywania sobie obszarów, zamieszkałych przez inne narody.



Tajemnica Rommla.



Jedno z polskich pism wydawanych w Londynie, twierdziło, że najczęściej reprodukowaną fotografją była w ostatnim miesiącu podobizna nowo mianowanego, niemieckiego feldmarszałka Rommla. Nazwisko Rommla jest na ustach wszystkich. Niespodziewane przełamanie się jego korpusu przez ugrupowania brytyjskie i zagrożenie bezpośrednio Doliny Nilu, przekonało raz jeszcze o wybitnych walorach tego dowódcy. To też nie od rzeczy będzie może posłuchać tego, co o Rommlu pisze korespondent szwajcarskiego pisma DIE WELTWOCHE, wydawanego w Zurichu. Mam przed sobą numer, który ukazał się w dniu 5-go czerwca 1942. Jak na pismo, które z kraju neutralnego przedostało się na Wyspy Brytyjskie pod koniec trzeciego roku wojny, artykuł nie jest spóźniony, co więcej jest aktualny, bo bez względu na to, jakie będą losy bitwy o Egipt w chwili, gdy numer znajdzie się w rękach Czytelników, warto wiedzieć, czemu zawdzięcza Rommel swoje powodzenie. Dziennikarz szwajcarski pisze obiektywnie, rzeczowo, daleki jest od stronniczości. Najlepiej charakteryzuje nastawienie cytowanego przez nas pisma wygląd nagłówka: oto z lewej strony tytułu umieszczono flagę brytyjską, z prawej zaś, połączone - flaga hitlerowska z barwami włoskimi. To już mówi samo za siebie. Szwajcarskie pismo chce zachować swoją neutralność. Tak samo neutralny w swoich uwagach jest jego korespondent.—

Jeszcze przed rozpoczęciem tegorocznej ofenzywy w Libii, rozeszły się pogłoski i to kilkakrotnie powtarzane, że generał Rommel ma być przeniesiony z Północnej Afryki do Rosji. Panowało bowiem przekonanie, że Rommel może łatwiej, niż jakikolwiek inny generał dostosować się do sytuacji na froncie rosyjskim. Posiada bowiem swoją "tajemnicę".

Na czym polega jego tajemnica? Jest to poprostu umiejętność rozwiązywania nowych zadań, które się mu nasuwają nie w sposób schematyczny według wypróbowanych wzorów, ale zawsze w sposób nowy, oryginalny. Ten dar, który jest właściwy wszystkim wybitnym jednostkom, w naszych czasach zanika. Ale właśnie, jeżeli ktoś tę cechę w dzisiejszych czasach zmechanizowanych posiada, to otwierają się przed nim nieograniczone niemal możliwości. Jednym z pierwszych "odkryć" generała Rommla, jakie uczynił na afrykańskiej pustyni, było uprzytomnienie sobie, że nie ma się doczynienia tutaj z lądem w strategicznym tego słowa znaczeniu, że nie chodzi tu o takie pole bitwy, jakiego na przykład dostarczały rozległe niziny Flandrii czy Węgier, gdzie w poprzednich wojnach rozegrało się tyle bitew, ale chodzi o teren, który przez swoją rozległość, pustkę i jednostajność przypomina raczej morze. To podejście do terenu okazało się bardzo w skutkach korzystne. Z niego bowiem nasunęło się zrozumienie, że nie chodzi w kampanii afrykańskiej o zajęcie efektywne jakichś obszarów, ale całkowicie wystarcza uchwycenie pewnych punktów oporu, pewnych wysp w morzu piaszczystym. Z tego nasuwa się druga konsekwencja, że nie chodzi o obronę terenu piędź za piędzią, trzeba natomiast zastosować ruchową taktykę bitwy morskiej, gdzie przecież nie walczy się o oznaczony kawał powierzchni wody, ale o takie przeprowadzenie działania, aby zapanować nad obszarem całego morza.

Ta "morska taktyka" Rommla przejawiła się już z początkiem jego odwrotu ubiegłego listopada. Niemcy wycofywali się coraz bardziej przed Anglikami, mogli wprawdzie stawić im opór w czworoboku: Solum, Sidi Omar, El Gobi, Tobruk, jednak trzeba by było zamknąć się w tym czworoboku i narazić w razie przegranej na zniszczenie wszystkich sił, czego Rommel nie chciał ryzykować. Decydował się na dalszy odwrót i dopiero poza Agedabia przygotował nowe uderzenie. Tym samym jednak poświęcił załogi w przełęczy Halfaja, Solum i Bardia.

Przyjąwszy to drugie rozwiązanie, Rommel zebrał jaknajwięcej swoich sił i wycofał je jaknajszybciej do Trypolis osłaniając ten strategiczny odwrót tylko słabymi stosunkowo strażami tylnimi. Te ubezpieczenia miały jednak rozkaz walczyć tak, żeby to robiło wrażenie obrony do upadłego. W ten sposób Rommel zdołał oszukać przeciwników. I jeżeli Anglicy ogłaszali wówczas przez radio, że dwie trzecie niemieckich i włoskich sił zostało zniszczonych, to nie była bynajmniej przesada propagandowa. Dotyczyło to tylniej straży Rommla, która została całkowicie poświęcona. Natomiast znaczna część armii osi, właściwych sił armii Rommla, dzięki ofiarnej akcji elementów osłaniających, zdołała się wycofać w rejon bezpieczny, gdzie już czekały na nią nowe zapasy amunicji, paliwa i sprzętu. To dzia-

łanie korpusu Rommla przypominało manewr floty wojennej,która po wyczerpaniu swojego zapasu,wycofuje się do bazy dla uzupełnienia zaopatrzenia. Gdy Rommel podreperował swoje osłabione siły, nie wybrał do przeciwuderzenia drogi, mogącej się wydawać oczywistą.Mianowicie nie poszedł drogą najprostszą i bezpośrednią,ale niespodzianie pojawił się pod Benghazi,zaskakując w ten sposób ponownie przeciwnika.

Ale nietylko w taktycznych rozwiązaniach widać inwencję i oryginalne podejście niemieckiego generała.Także i sprzęt swojego korpusu afrykańskiego dostosował on do potrzeb "bitwy morskiej na lądzie". W bitwie morskiej,jak wiadomo rozstrzyga szybkość okrętów,ich zasięg oraz siła ognia ich dział.Rommel zastanawiał się,jak zapewnić swej artylerii większą ruchliwość,a swoim czołgom większą siłę ognia.Rozwiązanie ,które znalazł,zostało określone przez rycerskich Anglików,jako genialne:mianowicie Rommel nakazał zdjęcie wież pancernych z najcięższych czołgów,a na miejsce zwykłych dział,stanowiących wyposażenie, kazał zamontować działa ciężkie, których by czołg wraz z wieżą nie uniósł. Te działa mogły,otwierać skuteczny ogień już na 5000 metr. Dla zmylenia przeciwnika,zastosowano lekkie maskowanie,tak że nowy pojazd robił wrażenie czołgu. W istocie rzeczy nie był to czołg,ponieważ nie miał żadnego pancerza,ale poprostu działo ciężkie,które górowało nad wszelkimi nieprzyjacielskimi wozami pancernymi siłą ognia.To też bitwy,w których doszło do spotkania tego nowego sprzętu Rommla z czołgami brytyjskimi,kończyły się z reguły zwycięstwem niemieckich oddziałów dla tych samych powodów,dla jakich kontrtorpedowiec nie jest w stanie przeciwstawić się skutecznie krążownikowi.Poprostu zdecydowała tutaj siła ognia przy tej samej ruchliwości.

Anglicy wkrótce poznali się na podstępie Rommla,ale dostosowanie własnego sprzętu dla przeciwstawienia się skutecznie nowym działom,nie było rzeczą prostą.Nie dało się w każdym razie zrobić tego w ciągu kilku dni.Niezależnie od tych pseudo-czołgów,Rommel posiadał w swoim korpusie ruchliwe działa polowe,ciężkie,poruszające się bądź to na gąsiennicach,bądź też holowane przez czołgi. Wskutek tego w akcji,Rommel dysponował znacznie większą siłą ogniową ,niż wydawało by się możliwe,bo artyleria jego nadążała wszędzie za elementami pancernymi pierwszego rzutu.Tutaj okazuje się znowu ważna,charakterystyczna cecha Rommla:zdolność patrzenia na wszystko z nowego i nowoczesnego punktu widzenia. Dla niego zmotoryzowana wojna ruchoma nie jest tylko nowoczesnym rozwinięciem dawnych ataków kawalerii,ale jest czymś nowym samym w sobie, co wymaga nowych form akcji.I tak jak dobry dowódca kawalerii musi posiadać "instynkt koński",tak samo posiada Rommel "instynkt motoru".Głęboka znajomość maszyn pozwala mu na ich najwłaściwsze i najskuteczniejsze wykorzystanie.Nie bez powodu,ku zgorszeniu wielu korespondentów,Rommel naprawia sam wszystkie defekty w swoim samochodzie,sam go "smaruje" i sam bierze paliwo.To nietylko oryginalność dowódcy, za tym kryje się coś więcej.Rommel widzi w tych napozór martwych mechanizmach coś żywego,a traktując je jako istoty żywe,potrafi z nich wydobywać to,co zwykło się wydobywać z

istot,mających ciało i krew.Dlatego też korpus pancerny Rommla był, śmiało można powiedzieć,najlepiej z dotychczasowych wielkich jednostek,wyposażoną armią zmotoryzowaną na świecie.Zanim Rommel przybył na czele swego korpusu afrykańskiego do Libii,otoczył się sztabem fachowców -oficerów i inżynierów t.zw. O.M.S.T. /Orient Motorstab/ Ten komitet techniczny zaprojektował ni mniej ni więcej tylko 50 różnych wynalazków i udogodnień,które miały zapewnić sprawne działanie armii pancernej. Chemikom polecono wynalezienie preparatu,który by chłodził wodę w chłodnicach.Mechanicy samochodowi musieli wymyślić specjalne ochrony dla części silnika i mechanizmów przed piaskiem pustyni.Inni specjaliści musieli rozwikłać problem zniweczenia śladów gąsiennicy na piasku pustyni.Inni wreszcie rozwiązywali zagadnienie dostawy oleju w jak najszybszy sposób i wreszcie specjalna ekipa speców wyszukiwała metody najsprawniejszego usuwania wszystkich niedomagań na pustyni.x/ Najwięcej dała do myślenia Anglikom okoliczność,że uszkodzone przez ogień przeciwpancerny wozy bojowe, były naprawiane w zadziwiająco krótkim czasie.Skrupulatne badania,którym poddali zdobyty sprzęt niemiecki,wykazały doskonałe zaopatrzenie skrzynek narzędziowych. Wyciągnęli z tego wniosek,że wielka dbałość niemieckich oddziałów afrykańskich o wozy pancerne i ciężarowe,jest jednym z powodów sukcesów. Ale nie na tym kończy się "tajemnica"Rommla.Dochodzi do niej jeszcze zdolność pokonania wszystkich trudów i niewygód przez dowódcę i jego żołnierzy.Dobór do korpusu afrykańskiego był szczególnie staranny.Zołnierzy poddano odpowiedniej aklimatyzacji,ale też trudy wojny pustynnej są ogromne.Nie dają się porównać z trudami żadnej innej kampanii.Upał dnia i zimno nocy,wszędzie piachy , brak wody i jeszcze szalejące wichry i burze pustynne,podczas których długimi godzinami trzeba siedzieć w namiocie z owiniętą głową dla zabezpieczenia oczu,uszu,ust i nosa przed wciskającym się wszędzie piaskiem.

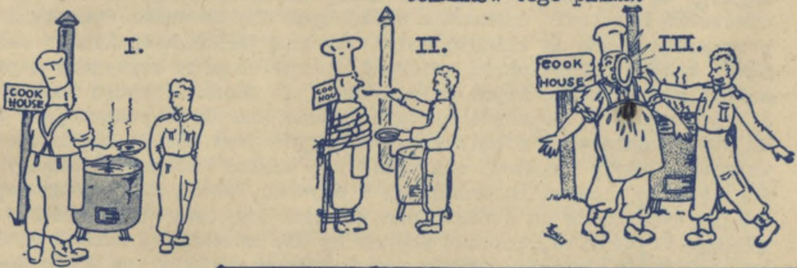
To też,jeżeli rozważyć trudy i niewygody ,jakich narzuca niemieckim żołnierzom Korpusu Afrykańskiego kampania libijska, nasuwa się pytanie,czy Niemcy potrafią to przetrzymać.Otóż trzeba stwierdzić, że żołnierze niemieccy zadziwiająco dobrze znoszą klimat afrykański.Ale siły żywe Rommla zmniejszają się stale.Te straty,które poniósł,oddając swe garnizony w Solum,Bardii i na przełęczy Halfaja, zmniejszyły jego korpus o tysiące.Ze stu tysięcy,które stanowiły

x/ Nie we wszystkich armiach panuje jednakowe zrozumienie dla ważności motoru i znajomości jego sprawnego działania.W grudniowym numerze "Bellony" jeden z rzeczników tworzenia polskich dywizji pancernych pisze :"....dobry oficer sztabu jednostki pancerno-motorowej nie potrzebuje wcale być technikiem.Wystarczy zupełnie teoretyczna znajomość cech taktycznych sprzętu,w który wyposażona jest dywizja."..."..Oficerowie,którzy dopomagają w pracy dowodzenia jednostkom kawalerii zwielokrotnionej,powinni posiadać właściwości psychiczne charakteru kawalerzystów."(Str.51 Zeszyt 12,rok 23.) Ani słowa o jakichś głębszych wiadomościach technicznych! Red.

obsadę korpusu przy lądowaniu w Afryce,pozostało dzisiaj nie więcej niż 35 tysięcy /autor ocenia siły przed rozpoczęciem kampanii libijskiej -Red./ resztę stanowią żołnierze,którzy już później dołączyli do korpusu, to jest uzupełnienia.
Anglicy są w położeniu znacznie korzystniejszym,mogą bowiem przeciwstawić Rommlowi doskonale nadających się do walki w pustyni i przyzwyczajonych do klimatu żołnierzy indyjskich,arabskich,a może nawet kiedyś chińskich.Ci kolorowi sprzymierzeńcy brytyjscy z pewnością nie są tak dobrymi żołnierzami,jak wojska korpusu Rommla. Ale ich armie są poprostu nieograniczone liczebnie,podczas,gdy każda strata żołnierza niemieckiego w Afryce jest bardzo ciężka do powetowania.Gdyby państwom osi udało się zasiać niezgodę pomiędzy Anglią,a jej ludami kolonialnymi i uzyskać,jeżeli nie czynny współudział tych ludów po stronie osi,to choć ich brak przynajmniej po stronie brytyjskiej,wówczas szanse by się zmieniły i Rommel miał by możliwość dojścia w swoim zwycięskim pochodzie,tam,gdzie doszedł Alexander Wielki,t.j. do Indii.Jak dotąd jednak nic nie wróży i nie wskazuje na to,aby niemiecka i włoska propaganda starająca się podniecić nienawiść ludów kolonialnych do Anglików,odnosiła jakieś skutki. Pozatem wydaje się,że generał Rommel natrafił na wschodzie na tego samego przeciwnika,który jego kolegom w Rosji dał tyle do roboty: nieskończoną przestrzeń obcego i klimatycznie niekorzystnego obszaru oraz poprostu nie wyczerpane źródła materjału ludzkiego.Doskonale przeprowadzona,z punktu widzenia dowodzenia, kampania polska wywołała w dowódcach niemieckich przekonanie, że mogą iść dalej na wschód i nie napotkają silniejszego oporu. Podobne przekonanie może wywołać w Berlinie zwycięski marsz Rommla na Blizkim Wschodzie;może go zachęcić do pójścia dalej na Wschód Sredni.
Opowiadano niedawno o Rommlu,że na zapytanie jednego z dziennikarzy odpowiedział,że niczego się tak nie obawia jak sławy - "bo"- jak wyjaśniał na dalsze zapytanie-" sławnym ludziom stawia się takie wymagania,które przekraczają ich możliwości...." Może w przyszłości będzie trzeba powrócić do tego właśnie odezwania się Rommla.

humor..

Pismo LONDON OPINION zamieściło w jednym numerze rys.I. Dalsze rysunki podają rozwiązania, nadesłane przez poszczególnych Czytelników tego pisma.





SENNE MARZENIE. /Lilliput/



Published by Dr. Stefan Kossak, Edinburgh
Printed by THE MUNRO PRESS, LTD. Perth